

Echo Maryi Królowej Pokoju

Wrzesień 2005

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

212



Orędzie 25 sierpnia 2005 r.

„Drogi dzieci!

Również dzisiaj wzywam was, abyście żyli moimi orędziami. Ten czas Bóg dał wam jako czas łaski. Dlatego, kochane dzieci, wykorzystajcie każdą chwilę i módlcie się, módlcie się, módlcie się.

Błogosławie was wszystkich i oręduję przed Wszechmogącym za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Żyćcie moimi orędziami

Już w orędziu z ubiegłego miesiąca Maryja zachęcała nas, byśmy *wypełnili nasz dzień krótkimi i żarliwymi modlitwami*. Są to modlitwy płynące z serca otwartego na Boga. Są to iskierki, które wznoszą się z ognia miłości, strumienie wody, które wychodzą ze źródła żywej wody. Nie jakieś długie przemówienia, nie wyrafinowane i subtelne rozumowanie, lecz drgnienia duszy, która kontempluje Miłość. Tak oto modlitwa jest melodią wyrażającą komunie pomiędzy Stwórcą a Jego stworzeniem. I nie jest to komunika zarezerwowana dla nielicznych, lecz otwarta dla tłumów (Mt 26,28). W jaki sposób można w niej uczestniczyć? Maryja jest z nami właśnie w tym celu: aby pomóc nam znaleźć drogę, aby nas podtrzymać, dodać nam odwagi, wstawiać się za nami. Odkąd, jako młoda dziewczyna, powiedziała Bogu swoje *Fiat* (Łk 1, 38), odkąd przyjęła świętego Jana jako syna (J 19, 26) Maryja jest kanałem obecności Ducha Świętego w istocie ludzkiej. Teraz każdy człowiek może z łatwością odrodzić się z wysoka (J 3, 3). Zbawienie jest tu, blisko nas, w naszym zasięgu.

Bóg dał wam ten czas jako czas łaski, dlatego, kochane dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się. To jest czas, w którym Maryja przychodzi do nas, zachęca nas, ponagla. Jest to nadzwyczaj długi czas, ponieważ przy-

gotowuje wydarzenia decydujące dla ludzkości. Podczas oczekiwania, być może niektórych z nas zmorzy sen; ale to nie jest zbyt ważne; liczy się to, byśmy mieli ze sobą olej do lampy, bo po przebudzeniu nie będzie czasu, żeby go zdobyć (Mt 25, 1-13). To jest czas, którego nie możemy zmarnować, przeciwnie, powinniśmy **wykorzystać każdą chwilę**. Czas stał się krótki: poświęćmy go *Bogu jak nigdy dotąd* (por. poprzednie orędzie). Nie wystarczy przedłużać czas naszej modlitwy, modlitwą trzeba żyć. Niczemu nie służy jeśli z zewnątrz wydajemy się ludziom *sprawiedliwi, lecz wewnątrz będziemy pełni obłudy i nieprawości* (Mt 23, 28).

Trzeba **żyć orędziami** Maryi, to znaczy zamieniać je w życie. A jeszcze lepiej, pozwolić, aby to one przemieniły nasze życie. To jest możliwe i względnie łatwe, jeśli zawierzymy Bogu, tak jak Ona wielokrotnie o to prosiła. Zawierzyć Bogu, to znaczy oddać się w Jego ręce. Świadomie, z radością, z całkowitą ufnością. Czy to naprawdę takie trudne, żeby zawierzyć Ojcu wszelkiego dobra, Bogu miłosierdzia? Jezus, Syn Boży, który sam był Bogiem, oddał się w ręce ludzi z miłości do nas, a my obawiamy się oddać w ręce Boga Miłości? żyjemy orędziami Maryi, a odkryjemy żywe Słowo Boże w nas i *nic nas nie oddzieli od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie* (Rz 8, 35-39), ponieważ Chrystus będzie żył w nas. Maryja **nas błogosławi i wstawia się u Najwyższego za każdym z nas**. Oznacza to, że zbawienie każdego z nas jest pewne i tylko nasza uporczywa odmowa może mu zaszkodzić. Jeszcze mamy czas, być może jeszcze zdążymy. *Zdecydujmy się na Boga*, Ona tyle razy nas o to prosiła. W każdym kapłanie, który słucha naszej spowiedzi sam Pan Jezus przebacza nam i nas przymuje. W każdej Mszy św. sam Pan Jezus do nas przychodzi i daje nam swoje życie, Ciało i Krew. Nawet *najmniejszy w królestwie niebieskim jest większy od Jana Chrzciela* (Mt 11, 11). Zatem, najmniejszy, najmniej znaczący spośród ludzi, jeśli pozwoli ogarnąć



Gdy nad ziemię zostanie wywyższony

się życiu Chrystusowemu, staje się nieskończenie ważniejszy od wszystkich wielkich tego świata, jeśli chodzi o zbawienie świata. Taka jest rzeczywistość Królestwa Bożego. Bądź świadom królewskiej godności, do której jesteś wezwany, a życie zakwitnie w tobie i wokół ciebie.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Błogosławiona Dziewico Maryjo, dziękujemy Ci za to, że wstawiasz się za nami, dziękujemy Ci za to, że stoisz przed Najwyższym, przed naszym Ojcem Niebieskim i modlisz się za nas. Pomagaj nam Maryjo, abyśmy i my mogli doświadczyć, odczuć Twą matczyną rękę, Twe serce pełne łaski i miłości do nas, którzy jesteśmy grzesznikami, ale na zawsze jesteśmy twymi dziećmi, które darzysz miłością. Módl się za nami, przede wszystkim módl się za młodych, którzy są tak bardzo narażeni na zwodnicze wpływy rzeczy, które pozostawiają po sobie pustkę i rany. Maryjo, módl się za nami i módl się z nami, z naszymi rodzinami, za nasze rodziny, aby mogły upodobnić się do Świętej Rodziny z Nazaretu, w której żyłaś. **Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi** niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Między niebem a ziemią

Zawieszeni w powietrzu. Ani w górze, ani na dole. Ani w niebie, ani na ziemi. Tajemniczo umiejscowieni w owym wymiarze, gdzie brak jest jakiegokolwiek ziemskiego oparcia, ale gdzie nie występuje także lekkość rzeczy niebieskich. Jest to punkt życiowy oderwany od wszystkiego, w którym wszystko przerywa swój bieg. Jest to przestrzeń, w której zamieszkuje krzyż. Znajdujemy się tam, kiedy rzeczywistość okazuje się inna od naszych pragnień i oczekiwań. Od logiki i od potrzeb. Tam „między niebem a ziemią”. Przedziwnie zawieszeni.

Co zatem utrzymuje nas na tej dziwnej wysokości? Co umożliwia zachowanie tej niewiarygodnej równowagi? Czy jakieś ukryte, nieznanne siły? Nie, tylko jedno, małe i potężne „tak”. Dobrowolne, ale decydujące wyrażenie zgody na tę niewygodną pozycję. Rodzaj zaczepu, który utrzymuje nas w górze.

Ale dlaczego? Na jak długo? Dla kogo? – woła poczucie głębokiego dyskomfortu, które w takich chwilach ścisza nasze wnętrza. Trudno jest bowiem wytrzymać, kiedy własna nasza „normalność” zostanie przerwana, a nie dotarliśmy jeszcze na „tamtą stronę”, czyli do owego wymiaru pokoju, który w cudowny sposób rodzi się ze śmierci. Jest to bardzo niewygodne położenie, którego nie możemy kontrolować. Ani ustalić. To sprawa Boga. Tylko On może to uczynić. My możemy jedynie czekać i mieć nadzieję. Błagać i wierzyć. Płakać i kochać...

W tym stanie zawieszenia wydaje się, że jedynym organem w ruchu jest serce. Wszystkie pozostałe nagle uciły i stały się nieobecne. Jak sparaliżowane. Ogarnia nas uczucie głębokiego osamotnienia i ze smutkiem zauważamy, że oddaliliśmy się od innych ludzi, którzy nie wiedząc czemu zdają się stać mocno nogami na ziemi. Spoglądamy w górę i także niebo wydaje się dużo dalej, niż zazwyczaj...

W takiej właśnie chwili na skraju naszej duszy pojawia się delikatne przygnębienie, jak sęp gotowy szarpać strzępy jedyne go pokoju, jaki nam jeszcze może pozostać. Co zrobić? Poddać się żalowi i rozgoryczeniu? Lub, poprzez wysiłek wiary, sięgnąć spojrzeniem poza gra-

nice naszej myśli i poza wszelkie uczucie? Tak, ponieważ wystarczy skierować uwagę o kilka centymetrów dalej, aby przekonać się, że na tej wysokości – zawieszony w powietrzu – jest Ktoś jeszcze.

Jest On tam, również „między niebem a ziemią”. Patrzy na nas i kocha. Albo raczej ofiarowuje się, czekając, aż Ojciec zbierze Jego westchnienia i przemieni je w krople zbawienia. Dla nas i dla innych. To wieczny Ukrzyżowany. Niepokalana ofiara bez zmały. Ten, który podczas każdej Mszy św. wstępuje na chwalebne podwyższenie, aby wciąż na nowo zmartwychwstać. Za każdym razem od początku. Za każdym razem samotnie, w długim i wiecznym memoriale.

Ogarnia nas dziwna ulga, a drzazga, która wbijała się w serce, niespodziewanie staje się słodyczą. Delikatną przyjemnością, w której miło się zanurzyć. W takiej chwili dostrzegamy kolejne oparcie. To Jego bok – otwarty i hojny. Początkowo lęk staje się pocieszeniem. Męka niezrozumiałą rozkoszą. Nasze położenie nie uległo zmianie, ale teraz nabrało sensu. Każda rzecz ztraca zarysy, zaś serce rozpościera się w nieskończoność.

Stefania Consoli

Matka Krzyża

Jak każda izraelska matka udała się do Świątyni, aby przedstawić Panu swego pierworodnego syna. Wraz ze swoim małżonkiem cieszyła się, że może ofiarować ów owoc, którym Bóg obdarzył ją w tak niezwykły sposób: syna poczętego nie z ludzkiego nasienia, ale z Ducha Świętego, w Jej dziewiczym i niepokalanym łonie.

Ze świeżością, jaka cechuje dzieci, połączoną z wrodzoną mądrością, która mieszka w każdej matce, Maryja wstępowała po schodach, tuląc do piersi swego Jezusa. Już wkrótce miał zostać naznaczony na ciele przez ostrze, które oficjalnie włączy Go do żydowskiej społeczności. To radosny dzień, myślała Maryja... I nie wiedziała jeszcze, że na Nią także czekało pewne ostrze, ostrze niewidzialnego, ale bardzo ostrego miecza, który miał przesyć Jej serce, według proroctwa starego Symeona: „*Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Również twą własną duszę przeniknie miecz*” (Łk 2, 34-35).

Jak nieprzenikniona jest tajemnica miłości i cierpienia, które łączą się ze

sobą, stając się jednym! Choć z pozoru sprzeczne, w zamyśle Bożym stają się nierozdzielne. Tam bowiem, gdzie kiełkuje miłość, rozwija się też wkrótce zarodek cierpienia, które jest jednak bardzo potrzebne miłości, aby mogła się ona wyzbyć egoizmu i wszelkiej pokusy nędznej korzyści. I tak, przeżywając w sercu radość kochania, w największej głębi doświadcza się też niewysłowionego cierpienia. Niekiedy jest ono bardzo silne, choć krótkie. Innym razem przytłumione, ale nieustające... Maryja trzymała w ramionach swojego synka, nie wiedząc, że zostało już w Nim posiane **ziarno, które miało wyrosnąć w potężne i wysokie drzewo: w drzewo krzyża,** którego owoce Ojciec przeznaczył dla ludzi wszystkich czasów. Obejmowała Syna, a w Nim krzyż.

To właśnie był ów ostry miecz, o którym mówił stary człowiek, czekający na Niech w Świątyni: miecz w kształcie krzyża, bezlitośnie wbity w serce Matki. Na razie jednak był jeszcze w zarodku. Krzyż musiał urosnąć, musiał dojrzeć, podobnie jak dziecko w Jej łonie.

Podczas długich lat pokornego i uprządkowanego życia w ukryciu Maryja chowała zatem w sercu swą tajemnicę, podczas gdy krzyż stopniowo rozpościerał coraz szerzej ramiona, wzmacniając się i utwierdzając, aby pewnego dnia móc udźwignąć ciężar grzechów świata. Razem z ciężarem Ukrzyżowanego, który poprzez swoją ofiarę miał przyjąć je na siebie.

Krzyż wzrastał zatem razem z Jezusem. Wzrastał w sercu Maryi. Grzał się Jej oddechem. Żywił się Jej miłością, w cierpieniu.

„*A obok krzyża Jezusowego stała matka Jego...*” (J 19, 25), opowiada Ewangelia, otwierając nam oczy na tę niesłychaną chwilę, kiedy człowiek zabijał swojego Boga, przybijając Go właśnie do krzyża. I Maryja tam była. Nie mogła nie stawić się na spotkanie, Ona, która widziała narodziny tego krzyża i pomagała mu wzrastać. Pod tym krzyżem miała też jednak umrzeć, razem ze swoim Synem umrzeć z miłości i z cierpienia, umrzeć na ofiarę, wyrzekając się swego Daru, Jezusa. Umrzec razem z Nim, aby dać życie nowemu ciału Chrystusa, Jego Kościołowi.

Jak jednak odbył się w owej godzinie ten nowy poród Dziewicy? Po prostu umarła dla samej siebie. Przyjęła Jana w miejsce Jezusa. Pozostała wierna Miło-

ści w cierpieniu. Ze swej niskości patrzyła na wznoszący się ponad Nią ogrom krzyża, który rósł wraz z Nią i który musiała kochać. Pomimo wszystko. Przeżyła całe życie w jego tajemnej obecności. Teraz ów „miecz” ukazał się wszystkim. Maryja, która była dotąd jego strażniczką, musiała stać się jego ostatecznym świadkiem. Jeśli naprawdę było tak, jak sobie wyobrażam, lubię myśleć, że drzewo tego krzyża nie miało swych korzeni w ziemi Kalwarii, ale w gorącym i zbolonym sercu Matki. Wypływała z niego krew, która zmieszana z krwią Jezusa napełniała kielich Miłosierdzia. **Tak zatem, złączeni w jednej ofierze, we wspólnym kapłaństwie, Niewiasta i Pośrednik** uzyskali dla nas *w owej godzinie* wyciekowane odkupienie.

Ale to przecież Chrystus odkupił świat! – ktoś mógłby odpowiedzieć. Oczywiście, w to wierzymy i to wyznajemy. Jeśli jednak Jezus-Bóg mógł obejść się bez czyjejkolwiek pomocy, człowiek-Jezus potrzebował kobiety. A raczej potrzebował Maryi. Potrzebował Jej ciała, aby się narodzić, Jej wiary, aby umrzeć, Jej nadziei, aby zmartwychwstać... Bez Maryi ludzka natura Boga nie mogłaby zatem wypełnić odkupicielskiej misji, do jakiej została przeznaczona. Potem Jezus powrócił do Ojca, w pełni życia Trynitarnego. Jego więź z tą skromną kobietą izraelską była jednak tak nierozdzielna, a miłość całej Trójcy Świętej ku Niej tak głęboka, że musieli „wziąć Ją do siebie”, aby wiekuiście cieszyć się tą niepokalaną duszą, którą stworzył Bóg, i tym ciałem, z którego On sam został poczęty... w cieniu krzyża.

Stefania Consoli

Serca młodych biją dla Kościoła!

Człowiek jest istotą, która nie może być bez miłości, został stworzony przez Boga w tym celu, aby zachowywał ją ciągle żywą, razem z Nim, który jest wspólnotą miłości. Człowiek rodzi się z miłości, żyje z miłości i umiera z miłości, jest zatem owocem niezmiernie miłości i w każdej chwili swego istnienia dąży do zyskania tej samej iskry, która go stworzyła i która nieustannie go podtrzymuje. Niemniej jednak bardzo często zdarza się, że na pewnym etapie naszego życia zdajemy sobie sprawę, że nigdy nie kochaliśmy bez reszty, ale zawsze zatrzymywaliśmy coś

dla siebie. Że zawsze szukaliśmy miłości u innych, ale nigdy nikogo nie kochaliśmy. Jak jednak mogę znaleźć coś, czego nigdy nie poznałem? Łaska Boża spieszy nam z pomocą również w takich chwilach, potrafiąc przemówić do naszych serc w zupełnie niepojęty sposób.

Oczy pewnego młodego człowieka odrodziły we mnie pragnienie, aby być szczęśliwym tak, jak on. Widywałem go wielokrotnie, jednak nigdy, aż do owego dnia, nie miałem odwagi przyjrzeć mu się uważnie. Pozornie wydawało się, że nie miał szczególnych powodów, by czuć się szczęśliwym, niemniej przez jego spojrzenie i uśmiech przebijało serce wypełnione miłością. **Co go takim czyniło?** Z jakiego powodu potrafił promieniować wolą życia zdolną „wskrzeszać” ciała już życia pozbawione? Przeczytałem jego historię, napisaną przez innych, i nareszcie zrozumiałem, co czyniło go źródłem miłości: była to Miłość we własnej osobie, która posługiwała się nim, aby przekazywać innym prawdziwe życie. Ów młody człowiek nie zatrzymywał nigdy dla siebie miłości, którą otrzymywał, ale to, co dostał, rozdawał otwartymi rękami.

Każdy, kto się z nim spotkał naprawdę, twarzą w twarz, musiał go pokochać i dzisiaj może się zobaczyć we wszystkich tych chłopcach i dziewczętach, którzy postanowili nadać sens swojemu życiu, zwłaszcza zaś w młodych zmęczonych udawaniem i zadowalaniem się „okruciami” miłości, jakie proponuje im świat. Odważnych młodych ludziach, którzy zdecydowali się na Boga, którzy postanowili otworzyć Mu szeroko drzwi, nie bojąc się rozczarowania ani zawodu.

Wszyscy młodzi, którzy rozkochali się w Chrystusie, mają serca bijące dla Kościoła, to właśnie ich młode i mocne serca są w stanie dostarczyć krew do każdej części ciała, aby mogło ono żyć i działać. Serca, które pracują dniem i nocą, które nigdy nie ustają, które biją tym mocniej, im trudniejsza jest walka, jaką toczyć musi całe ciało.

Jak wielka moc kryje się w sercach młodych! Mają w ręku przyszłość świata i dlatego właśnie świat stara się wszelkimi sposobami i środkami skraść ich serca.

Jaka jest jednak głęboka potrzeba młodzieży dzisiaj? Z pewnością ta, aby widzieć konsekwencję u starszych od siebie, zwłaszcza w kwestii wiary i moralności. To dzięki przykładowi licznych świętych naszych czasów bardzo wielu młodych ludzi zdecydowało się na Boga

i odpowiedziało na apel Maryi, aby zostać Jej świadkami. W tym sensie rodzina odgrywa główną rolę we wzrastaniu i dojrzewaniu wiary u młodych, ci jednak żądają od wszystkich, którzy uważają się za prawdziwych chrześcijan, aby dawali konkretny wyraz swojej wierze, bez żadnych kompromisów. Jezus modlił się o jedność dzieci Bożych sam w przeddzień swojej Męki: „*Jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał*” (J 17, 21). **Tylko w takiej głębokiej więzi miłości i wzajemnego szacunku** między młodymi i mniej młodymi Kościół będzie mógł odważnie kroczyć do przodu, będzie mógł stawić czoła wielu trudnościom, jakie pojawiają się każdego dnia, ponieważ będzie zjednoczony w sobie. Jezus modlił się o to, my zaś wszyscy jesteśmy wezwani do tego samego... *Módlmy się, módlmy, módlmy!*

Alessandro Macinai

To lato młodych

Czekają ich ważne spotkania.

Przybędą na nie z ochotą, spiesząc ze wszystkich zakątków świata, aby nie opuścić tych chwil łaski, podczas których świętując zbiorą się wokół Tego, który pozostał pod postacią Chleba i Wina, aby zawsze nas kochać.

„Przyszlśmy, aby oddać Mu pokłon”

Tak brzmi motyw przewodni dwóch spotkań, najpierw na **festiwalu młodych w Medziugorju** (od 1 do 6 sierpnia), spotkaniu, które zawsze dawało młodym, spragnionym Boga sercom łaskę potrzebną po to, aby wrócić do domu z odnowioną nadzieją i nowym uzdrowieniem. Jeszcze liczniej jednak zgromadzi ich inne, nadzwyczajne wydarzenie. Z okazji **XX Światowego Dnia Młodzieży** odbędzie się w Kolonii spotkanie z dawną oczekiwaną przez wszystkie diecezje planowane i przygotowane przez kraj gospodarzy z troską o to, aby zapewnić młodym pobyt godziwy pod każdym względem, materialnym i duchowym. Wyruszą w grupach, sami, parami... wszyscy kierując się tam, gdzie zwołał ich poprzedni papież **Jan Paweł II**: „*Ten temat pozwoli młodym ze wszystkich kontynentów w symboliczny sposób przejść śladami Trzech Króli, których relikwie według pobożnej tradycji czczone są właśnie w tym miejscu i, tak jak oni, pozwoli młodym spotkać się z Mesjaszem wszystkich narodów*” – napisał w swoim przesłaniu.

Bądźcie jak Trzej Królowie!

Dziwny pomysł, aby porównywać tłumy młodych do tych trzech tajemniczych postaci z Ewangelii. Pozwólmy, aby jeszcze raz Ojciec Święty wyjaśnił powody takiego połączenia: „Zaprawdę, Światło Chrystusa rozjaśniało już umysły i serca Trzech Króli. „*Ruszyli w drogę*” (Mt 2, 9), odważnie zapuszczając się na nieznane drogi i podejmując długą, niełatwą podróż. Nie wahali się zostawić wszystkiego, aby podążać za gwiazdą, którą zobaczyli na Wschodzie. Naśladując Trzech Króli, również i wy, drodzy młodzi, przygotowujecie się do odbycia „*podróży*” ze wszystkich stron globu w stronę Kolonii. Ważne jest nie tylko to, byście zajęli się praktyczną stroną organizacji Światowego Dnia Młodzieży, ale potrzeba przede wszystkim, abyście zatroszczyli się o przygotowanie duchowe, w atmosferze wiary i wsłuchania się w Słowo Boże”.

Umiejcie rozpoznać znaki

Jak często Bóg woła do nas, zwłaszcza na ścieżkach naszej młodości, my zaś z trudem rozpoznajemy Jego głos wśród zgiełku, jaki wypełnia nasze miasta. Dlatego papież pisał: „Ważne jest, aby nauczyć się *badać znaki*, za pomocą których Bóg wzywa nas i nami kieruje. Kiedy jest się świadomym, że On nas prowadzi, serce doświadcza *głębokiej i prawdziwej radości*, której towarzyszy żywe pragnienie spotkania Go i wytrwały wysiłek, by posłusznie za Nim podążać”.

Bądźcie czcicielami

W *stajence betlejemskiej* Chrystus pozwolił się adorować pod bezbronną postacią noworodka Maryi, Józefowi i pasterzom; w *konsekrowanej Hostii* adorujemy Go sakramentalnie obecnego w ciele, krwi, duszy i boskości, i ofiarowuje się nam jako pokarm wiecznego życia.

Co przynieść w darze?

„Drodzy młodzi, wy także ofiarujcie Panu złoto waszego życia, czyli *dobrowolny wybór*, by pójść za Nim z miłości, odpowiadając wiernie na Jego wezwanie; wzniescie ku Niemu kadzidło waszej gorącej *modlitwy*, na cześć Jego chwały; ofiarujcie Mu mirrę, czyli *uczucie pełnej wdzięczności dla Niego*, prawdziwego Człowieka, który ukochał nas tak bardzo, że jak złoczyńca umarł na Gólgocie. Bądźcie czcicielami jedynego prawdziwego Boga, stawiając Go na pierwszym miejscu w waszym życiu”.

Odważne wybory

„Słuchanie głosu Chrystusa i czczenie Go prowadzi do dokonywania *od-*

ważnych wyborów, do podejmowania nieraz bohaterskich decyzji. Jezus jest wymagający, ponieważ chce dla nas prawdziwego szczęścia. Wzywa niektórych, aby zostawili wszystko i poszli za Nim w życiu kapłańskim lub konsekrowanym. Kto słyszy takie wezwanie, niech nie obawia się odpowiedzieć Mu „*tak*” i z ochotą za Nim podążyć”.

Nadszedł czas prawdziwych świadków

Tak wielu współczesnych nam ludzi nie zna jeszcze Bożej miłości lub próbuje wypełnić sobie serca bezwartościowymi namiastkami. Dlatego bardzo potrzebna *świadków miłości kontemplowanej w Chrystusie*.

Jan Paweł będzie obecny

Papież, który ich zaprosił do Kolonii, nie będzie tam obecny fizycznie, ale w duchu, razem z Maryją. I spotka się z każdym z osobna, w głębi serca. Te same słowa, które napisał, będzie mógł odpowiedzieć w ciszy modlitwy i adoracji każdemu młodemu człowiekowi: „Najdrożsi młodzi, zdążający duchowo ku Kolonii, Ojciec Święty towarzyszy wam swoją modlitwą. Niech Maryja, „*Niewiasta Eucharystii*” wspiera wasze kroki, oświecili wasze wybory, nauczyci was kochać to, co prawdziwe, dobre i piękne. Niech zaprowadzi was wszystkich do swojego Syna, który jako jedyny potrafi zaspokoić najskrytsze oczekiwania umysłu i serca człowieka. Z moim Błogosławieństwem!”.

Rok Eucharystyczny

Serce rodziny

Homilia wygłoszona przez o. Jozę Zovko podczas XII Zjazdu Pobratymstwa
Drodzy nasi pobratymcy, bracia i siostry w Jezusie Chrystusie!

Przeżywamy obecnie Rok Eucharystii i dlatego pragniemy wraz z całym Kościołem wejść głębiej w misterium Mszy świętej oraz w oddawanie czci Najświętszemu Sakramentowi, do czego zachęca nas Królowa Pokoju w swoich orędziach. Ojciec Święty Jan Paweł II nauczał Kościół o znaczeniu Eucharystii w bardzo szerokim kontekście. Zwracał uwagę na wiarę Kościoła wyznawaną przez całe wieki, na wiarę, życie i miłość Dziewicy Maryi, na wiarę naszych świętych i cześć jaką oni otaczali Boski Sakrament. Królowa Pokoju życzyła sobie, aby powstała

nasza modlitewna rodzina i każdego z nas wybrała, abyśmy żyli według Jej orędzi.

Kościół na II Soborze Watykańskim mówił o ważności Eucharystii jako o fundamencie wiary w Bożą obecność wśród nas i mocy łaski w nas. Królowa Pokoju podkreśla wagę naszego powrotu do Eucharystii i wkroczenie Eucharystii w nasze życie.

Niestety, wielu chrześcijan zamiast zwrócić się twarzą do ołtarza, odwraca się od niego plecami. Wielu odrzuciło świętowanie niedzieli jako Dnia Pańskiego, realizując własne plany i pragnienia serca. Zatracając szacunek i miłość do świętowania niedzieli i do udziału w Eucharystii odcięli się od korzeni. Odpadli od winnego krzewu i stali się jako te młode, niepotrzebne pędy, które odcina się w winnicy. Na wezwanie Maryi nasz Apostolat ma służyć jednemu celowi: **aby Eucharystia na powrót stała się sercem rodziny**. Fundamentem naszych działań i naszego posłannictwa stanowią: Eucharystia, post, modlitwa i Pismo Święte.

Nasz tegoroczny Zjazd pozostaje w pełnej zgodzie z nauczaniem Kościoła i orędziami Maryi: trzeba, aby „*Eucharystia stała się sercem, źródłem i centrum naszego chrześcijańskiego życia*” (LG 11); „*Ona jest mocą, która daje siłę i wzrost Kościołowi*” (LG 20), dlatego nasze Pobratymstwo na całym świecie organizuje adoracje Najświętszego Sakramentu i w ten sposób inspiruje wierzących do głębszego poznania Eucharystii.

Drodzy bracia i siostry, my nie możemy zapomnieć o Mszy świętej. Naszym zadaniem jest dawanie dobrego przykładu, aby w innych wzbudzić miłość do Eucharystii. Po każdej Mszy świętej mamy nadal żyć Eucharystią, aby móc służyć Panu w naszych braciach. Matka Teresa powiedziała: „*Mamy Jezusa w Eucharystii i człowieczeństwo Jezusa w ubogich. Musimy być zdolni do połączenia jednego z drugim*”. Naszą więc misją jest stały powrót do Eucharystii i takie relacje z bliźnimi, aby i oni zachwycili się tym świętym Sakramentem. Gdyby bowiem przez każdego z nas choć jeden człowiek powrócił do Jezusa obecnego w

Eucharystii, byłoby to największym wydarzeniem w naszym życiu. Dlatego więc posłuchajmy Matki i stańmy się żywym Tabernakulum dla tego świata.

Nasz Zbawiciel podczas Ostatniej Wieczerzy kiedy był wydany, ustanowił eucharystyczną ofiarę swego Ciała

i Krwi. Tym samym pozostawił Kościołowi, swojej umiłowanej Oblubienicy pamiątkę swojej śmierci i zmartwychwstania jako sakrament pobożności, znak jedności, przymierze miłości, ucztę paschalną, na której spożywamy Jego Ciało, a nasze dusze napełniane są łaskami, które stanowią zadatek przyszłej chwały.

Eucharystia stanowi źródło i szczyt całego chrześcijańskiego życia. Pozostałe sakramenty, jak również wszystkie inne posługi w Kościele i dzieła apostołów, są ściśle powiązane z Eucharystią i są skierowane ku Eucharystii. W niej bowiem zawiera się największy duchowy skarb Kościoła, a więc sam Chrystus – nasza Pascha.

W Eucharystii w cudowny sposób realizuje się wspólnota życia z Bogiem i jedność ludu Bożego, co stanowi fundament samego Kościoła. W niej Bóg przez Jezusa Chrystusa uświęca świat, a ludzie okazują swojemu Bogu cześć w Duchu Świętym przez Chrystusa i w Chrystusie. Eucharystia stanowi jądro i syntezę naszej wiary. Uczestnictwo w Eucharystii daje nam już tu na ziemi szansę na udział w niebiańskiej liturgii i dotknięcia życia wiecznego, gdzie Bóg jest wszystkim we wszystkich. Eucharystia stanowi jądro i syntezę naszej wiary. Nasz sposób myślenia jest zgodny z Eucharystią, a Eucharystia ze swej strony potwierdza nasz sposób myślenia.

Chrystus, największy i wieczny kapłan Nowego Przymierza w służbie kapłana, składa ofiarę eucharystyczną. I ten sam Chrystus, rzeczywiście obecny pod postaciami chleba i wina sam staje się eucharystyczną ofiarą. Celebra Eucharystii zawiera w sobie zawsze te same i stałe elementy: głoszenie Słowa Bożego, podziękowanie Bogu Ojcu za wszelkie dobrodziejstwa, a szczególnie za dar Syna, następnie poświęcenie chleba i wina i udział w uczcie liturgicznej, czyli przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej. Wszystko to razem stanowi wspólny akt oddawania czci Bogu. Powodem, dla którego chrześcijanie od samego początku zbierali się na ucztę eucharystyczną, której istota liturgii niewiele się zmieniła, mimo upływu wieków, jest przykazanie Pana, dane w przededniu Jego męki: „*To czynicie na moją pamiątkę*” (1 Kor 11,24-25).

Na Eucharystię zatem należy patrzeć, jako na: – akt dziękczynienia składany Ojcu; – pamiątkę ofiary Chrystusa i Jego Ciała; – obecność Chrystusa mocą Jego Słowa i Jego Ducha. Eucha-

rystia jest aktem dziękczynienia składanym Bogu. Samo słowo eucharystein (Łk 22,19; Kor 11,24) i eulogein (Mt 26,26; Mk 14,22) przypomina żydowskie modlitwy zawierające błogosławieństwa, szczególnie odmawiane przed jedzeniem, sławiące cudowne dzieła Boże: stworzenia, odkupienia, uświęcenia. Wieczerza Pańska – mowa tu o wieczerzy, którą Pan spożywał z uczniami w przeddzień swojej męki, stanowiącej zapowiedź godów Baranka w niebieskim Jeruzalem. Łamanie chleba – tego obrzędu, charakterystycznego dla żydowskich uczt weselnych – dokonał Jezus jako gospodarz podczas odmawiania błogosławieństwa i łamania chleba na ostatniej wieczerzy. W ten sposób wszyscy przyjmujący komunię jednoczą się z Nim i w Nim tworzą jedno ciało. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 sierpnia orędzie dane Mirjanie podczas objawienia w namiocie wspólnoty *Cenacolo*: „*Drogie dzieci przyszedł do was z otwartymi ramionami, aby was wszystkich objąć pod mój płaszcz. Ale nie mogę tego uczynić dopóki wasze serce pełne jest fałszywych światła i fałszywych idoli. Oczyszćcie go i dajcie moim aniołom możliwość śpiewania w waszym sercu. W tym momencie wezmę was pod mój płaszcz i dam wam mojego Syna – prawdziwy pokój i prawdziwe. Nie zwlekajcie moje dzieci. Dziękuję*”.

12 sierpnia orędzie dane Ivanowi podczas objawienia przy Niebieskim Krzyżu: „*Drogie dzieci, również dzisiaj wzywam was w sposób szczególny do modlitwy za młodzież i za rodziny. Drogie dzieci, módlcie się za rodziny, módlcie się, módlcie się. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

XVI Festiwal Młodych zakończony.

Cytat „*Przybyliśmy oddać mu pokłon*” (Mt 2,2) był mottem 16 tego Międzynarodowego Modlitewnego Festiwalu Młodych – Mladifest – który odbywał się w Medziugorju od 1 do 6 sierpnia. To spotkanie, które celowo miało takie samo motto jak Światowy Dzień Młodzieży w Kolonii, stanowiło jedną z form duchowego przygotowania do spotkania z Ojcem Świętym.

XVI Festiwal Młodych rozpoczął się w poniedziałek 1. sierpnia słowami powitania wypowiedzianymi w około 20 językach bezpośrednio przed wieczorną Mszą św. koncelebrowaną przez o. Branko Radosza, Zgromadził około 30.000 młodzieży ze wszystkich kontynentów, spośród których znaleźli się młodzi ludzie z Chin, Korei a nawet niektórych państw afrykańskich. Spotkanie młodych koncentrowało się wokół ołtarza polowego z tyłu kościoła a dzięki tłumaczeniu było słyszane w 15 językach: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, polskim, czeskim, słowackim, rosyjskim, węgierskim, rumuńskim, koreańskim, arabskim, albańskim, słoweńskim. Adoracje tłumaczone były również na język chiński.

Program festiwalu zaczynał się o godzinie 9 modlitwą poranną, po której następowały konferencje, świadectwa, przedstawianie się wspólnot i ruchów w Kościele. Pierwszą katechezę i rozważanie prowadził ojciec Zvezdan Linic, przełożonym Domu Modlitwy „*Tabor*” w Samborze k/ Zagrzebia. Pozostali mówcy to: o. Francesco z Włoch, Magnus McFarlane-Barrow ze Szkocji, który przedstawił projekt: „*Posiłki Maryi*” oraz wspólnotę „*Craig’a Lodg’a*”, o. Svetozar Kraljevic i członkowie wspólnoty *Miłosiernego Ojca* z Wioski Matki w Medziugorju, Chiara Amirante mówiła o wspólnocie „*Nuovi Horizzonti*”, którą założyła w Rzymie około 10 lat temu, siostra Elvira Petrozzi i chłopcy ze wspólnoty „*Cenacolo*”, o. Maurizio de Sanctis, Marion Caroll i inni, którzy doświadczyli Bożej interwencji w swoim życiu.

W tegorocznym Festiwalu Młodzieży brało udział prawie 500 kapłanów, którzy od rana do wieczora słuchali spowiedzi. Z prywatną pielgrzymką przybyło również kilku biskupów. Całemu festiwalowi towarzyszył międzynarodowy chór i orkiestra – 90 muzyków przybyło z 20 różnych krajów – pod kierownictwem prof. Martina Pero Boras’a. Różaniec i modlitwa wiernych prowadzona była w 24 językach. Udzielono około 90.000 Komunii św.

Ojciec José Rodriguez Carballo, ofm, Generał Zakonu Franciszkanów, który w tych dniach przybył z oficjalną wizytą do Franciszkanów w Medziugorju, przemówił do młodych w piątek 5 sierpnia. Mówił o znaczeniu życia z Jezusem Chrystusem w Kościele. Wieczorem wygłosił homilię i przewodniczył Mszy św. w koncelebrze z 325 kapłanami, wśród których

był o. dr. ime Samac – generalny definitor, o. dr. Ieljko Tolić – prowincjał ze Splitu, o. Slavko Soldo – prowincjał z Mostaru.

W poniedziałek i wtorek miała miejsce wieczorna Adoracja Najświętszego Sakramentu. Po „*Tantum Ergo*” kapłani zeszli z Najświętszym Sakramentem do wiernych a na końcu zostało udzielone błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. W środę wieczorem, pomimo deszczu, odbyła się procesja z Krzyżem przez parafię. Młodzi ludzie nieśli świece, flagi oraz tabliczki z nazwami swoich krajów. Procesja przeszła ponad 2 km i została zakończona półgodzinną Adoracją na ołtarzu polowym. W czwartek wieczorem wspólnota Cenacolo pokazała muzyczno sceniczne przedstawienie pod tytułem: „*Chleb życia*”. Ukazano niektóre sceny z życia Jezusa, których kulminacją było ukrzyżowanie i zmartwychwstanie. W piątek wieczorem, ostatniego dnia festiwalu, po Mszy św. i Adoracji nastąpiło muzyczne pożegnanie, po którym młodzi ludzie odmawiając różaniec wspięli się na Górę Krzyża – Križevac, gdzie oczekiwali na świt i uczestniczyli we Mszy św. w uroczystość Przemienienia Pańskiego, której przewodniczył o. Ljubo Kurtovic.

W połowie maja w Medziugorju przebywali Alojz Rebula i Zora Tavčar. A. Rebula jest członkiem Papieskiej Akademii Naukowców i Artystów, najpłodniejszym pisarzem i tłumaczem słoweńskim. Przetłumaczył Pismo Święte na język słoweński, a w Słowenii i we Włoszech nakręcono o nim kilka filmów dokumentalnych. Alojz Rebula powiedział: „*Za Medziugorje muszę podziękować jednemu z moich nauczycieli. Z nim byłem tu po raz pierwszy w 1983 r. Wtedy też napisałem pierwszy artykuł o Medziugorju, bowiem moje doświadczenia były bardzo pozytywne. Wpływ miała na mnie również rozmowa z o. Ljudevitem Rupčićem. Dziś uważam, że Medziugorje przemieniło się w jedno z największych sanktuariów Maryjnych na świecie na poziomie Lourdes i Fatimy. Teraz możemy jedynie pragnąć, by Kościół uznał objawienia. Dla mnie jest wielką rzeczą, że Matka Boża pragnie dać świadectwo, że jest z nami w każdej chwili*”.

Profesor języka słoweńskiego Zora Tavčar powiedziała: „*Dziełem Matki Bożej jest nawrócenie się mojego męża. Powiedziałam Matce Bożej, jak wielki jest mój niepokój i poprosiłam, aby przyniosła pokój mnie i mojej rodzinie. Każdemu chciałabym polecić przyjazd do*

Medziugorja, by przeżyć pełnię życia duchowego i pokój”.

9 czerwca w Medziugorju przebywali przedstawiciele Chorwackiej Akademii Nauki i Sztuki m. in.: przewodniczący Akademii Milan Moguš, sekretarz generalny – Slavko Cvetrić i sekretarz prof. dr Slobodan Kaštela. Przewodniczący Moguš powiedział, że bardzo się cieszy, że po raz pierwszy może przebywać w miejscu, gdzie tylu ludzi się nawraca i śle swe modlitwy do Boga przez Maryję. Członkowie Akademii szczególnie zainteresowali się dokumentami i dowodami cudów i uzdrowień za wstawiennictwem Matki Bożej. Oglądając teren wokół kościoła powiedział, że zaskoczeni są gustownym i dopracowanym w szczegółach rozplanowaniem najbliższego otoczenia, które tworzy klimat tego miejsca modlitwy.

Pobratymstwo

Modlące się serce

Każde orędzie Maryi jest dla mnie szczególnym darem i radością dla serca i duszy. Nasza Matka mówi. Tak, Matka naszego Boga przerywa milczenie swego serca by przemówić do swoich dzieci, uczyć je, zachęcać, wychowywać i dodać otuchy. Zawsze szczerze dziękuję za każde orędzie, za każde Jej słowo, jak również za każdego pielgrzyma, czciela Królowej Pokoju i apostoła Jej orędzi. A oto jakie myśli zrodziły się w mojej duszy na temat ostatniego orędzia.

Nie ma nic ważniejszego nad modlące się serce. Nie ma nic bardziej pożytecznego niż wypełnienie każdego dnia modlitwą i dobrymi uczynkami. Doba trwa 24 godziny. Tempo życia zmusza nas do pośpiechu, jesteśmy zabiegani. Wszystko to sprawia, że z trudem przebijamy się przez życie i wciąż mamy odczucie, że jesteśmy spóźnieni. Czas, jak wezbrany nurt rzeki, unosi nas i sprawia, że do końca nie czujemy się wolnymi. To poczucie pośpiechu wzmacniane jest przez programy w TV, w innych mediach, w miejscach pracy, w rodzinie. Wydaje się, że nie ma czasu na nic i dla nikogo. Wszystkiego jest niby pełno, ale to wszystko jest puste i staje się jedynie jałową pogonią za niewiadomo czym. W takim stanie nieuchronnie pojawia się myśl: **Nie mam czasu na modli-**

twę! A przecież to nie jest w porządku wobec Pana Boga, który jest dawcą 24 godzin na dobę. Czyli na wszystko możesz mieć czas, ale nie masz go na modlitwę. I tu zaczyna się twoje wyobcowanie.

Więc Królowa Pokoju wzywa nas, abyśmy swój dzień wypełniali krótkimi i gorącymi modlitwami. Jeśli jadąc do pracy nie możesz odmówić Różańca, módl się krótkimi aktami strzelistymi. Podczas sprzątania domu, przygotowania posiłków, naucz się spoglądać na krzyż, na obraz Maryi Panny, a w krótkiej modlitwie oddaj się Jej w opiekę i zawierz się całkowicie Panu Bogu. Twoja modlitwa może być krótka, ale ona może umożliwić otwarcie twojego serca na tyle, by otrzymać potrzebne łaski od Pana. Przypomnijcie sobie krótkie i serdeczne modlitwy, poprzez które nasi święci utrzymywali kontakty z Bogiem.

Święty Franciszek z Asyżu potrafił spędzać całe noce i dnie w bliskości Boga zatopiony w kontemplowaniu tylko jednej myśli i jednej modlitwy „**Bóg mój i wszystko moje**”.

Krótką modlitwa z serca, czyli żarliwa modlitwa, otwiera i wznosi nasze serce do Boga, dawcy mocy i łask potrzebnych do przeżycia każdego dnia. Jeśli nie możesz wytrwać na długiej modlitwie, wspomnij na choroby i krzyże, pokusy i przeżywanie duchowej pustyni. Niech twoje spojrzenie z łoża boleści pada na krzyż, na oblicze naszej ukochanej Matki i świętych i niech wzbudzi w Tobie serdeczną, dziękczynną modlitwę.

Ten czas jest prawdziwie czasem łaski, ponieważ jest z nami Maryja Panna, Królowa Pokoju. **To jest prawdziwie czas łaski, gdyż Ona wskazuje nam najkrótszą drogę do Ojca, do nawrócenia.** W tym łaskawym dla nas czasie musimy bardziej niż dotychczas poświęcić się apostołowi, by pomóc swoim braciom. Nie wystarczy jedynie zauważyć czyjąś słabość, upadek, pokusy lub grzech bliźnich. Musimy pomagać. W jaki sposób?

Odprawiajcie nowenny poszcząc i czyniąc wyrzeczenia, aby oddalić od siebie szatana. Wypełniajcie dzień gorącymi modlitwami oraz wytrwajcie w postach i modlitwach – oto nasze powołanie i nasz dar. Nie mówcie nikomu, że nie macie czasu, bo tym samym świadczycie, że nie ma w was miłości, nie mówcie, że nie wierzycie w moc modlitwy, która czyni cuda.

Jeśli mówisz, że nie masz czasu na modlitwę, sam sobie wystawiasz świa-

ductwo. Jesteś po prostu egoistą i człowiekiem pełnym pychy, która w oczywisty sposób oddziela cię od Boga i bliźnich. Zauważcie, że w tym samym czasie, gdy przemoc i terroryzm wzbudzają strach nawet u najmniejszych tego świata, godząc w ich projekty, Ojciec Święty mówi o szatanie i Królowa Pokoju mówi, że on jest blisko. My wiemy co mamy robić, aby oddalić od siebie złe myśli, przemoc, a więc grzech, który jest znakiem obecności szatana pośród nas. Jesteśmy wezwani do świadczenia o mocy i obecności łaski, aby okazać pomoc tym, którymi zawładnęło zło. Nie możemy mówić, że nie mamy czasu, bo tym samym mówimy, że nie miłujemy. Maryja zachęca, abyśmy oddalili i obezwładnili diabelską moc, która pojawia się między nami. Posłuchajmy Tej, która jest z nami i wstawia się za każdym z nas.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – aby Pan dotknął serca każdego z uczestników Modlitewnego Festiwalu Młodzieży w Medziugorju i aby każdy z nich stał się apostołem i świadkiem lepszego świata; – o powołania kapłańskie i zakonne; – o obfitość łask podczas spotkania Ojca Świętego z młodzieżą w Kolonii. Moi kochani! Wytrwajcie w swoim powołaniu i odpowiedzcie z miłością na wezwanie Królowej Pokoju. Modlę się za wszystkich i wszystkich pozdrawiam: Pokój i dobro!

Wasz o. Jozo

Każdego dnia jest Boże Ciało Magnificat

Pielgrzymując wielokrotnie do Medziugorja zauważyłam, że Maryja kieruje zaproszenie do każdego osobieście. Jej twórcza Obecność wyraża się w ten sposób, że Ona przygotowuje spotkania i układa program. Dlatego każdy wyjazd jest zupełnie inny i o ile nie jesteśmy kurzowo przywiązani do własnych projektów, wracamy oszołomieni hojnością naszej Matki, która obficie wynagradza każdy pielgrzymi trud. Nauczyłam się też, że nie należy oczekiwać stałego programu gdyż nigdy nie jest tak samo. Każda pielgrzymka jest zupełnie inna tak jak niepowtarzalny jest dzień naszego życia. Jedynym wyjątkiem stałym jak fundament jest Eucharystia, ofiara Miłości Jezusa, która niezmiennie trwa w czasie, poza czasem i mimo czasu gdyż **Bóg jest wieczny**, a zatem czas Go nie ogranicza.

Ubiegłoroczna pielgrzymka zaczynała się od udziału w Zjeździe, zaś w tym roku spotkanie grup Modlitewnego Pobratymstwa było jej zwieńczeniem. Matka Boża przez tydzień pełen wrażeń pomagała nam przygotować się do tego wydarzenia. Może dlatego rozpoczynając w ubiegłym miesiącu relację zamiast o Zjeździe Pobratymstwa, rozpisałam się o moich przeżyciach związanych z obchodami Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Medziugorju. Opisując procesję niejako weszłam w genezę Pobratymstwa. Ruch ten, jak wyznał w ubiegłym roku Ojciec Jozo, zainspirowała sama Matka Boża, przekazując to życzenie przez Iwana. W konsekwencji został powołany do życia 31 maja 1993 roku, w Święto Nawiedzenia. Każdy z członków Wspólnoty zobowiązuje się do codziennej modlitwy za swojego modlitewnego pobratymca drugą tajemnicą radością „*Nawiedzenie św. Elżbiety*”. Rozważając ją stajemy w obliczu protoprocесji, w której Maryja, jako żywa monstancja niesie Wcielonego Boga: – *w tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę (Łk 1,39-56).*

Wchodząc w tę tajemnicę możemy zauważyć, że życie Maryi było dynamiczne, było życiem w drodze. Trzeba jak Maryja z pośpiechem wyruszyć w drogę wiodącą przez góry, aby zanieść Jezusa, tym którzy Go zagubili albo wcale o Nim nie słyszeli. Droga do Królestwa Bożego wiedzie pod górę. Trzeba przejść przez Kalwarię. Nie ma czasu nie można odkładać na potem. Chyba, że chcesz żyć według dekalogu leniwego człowieka, którego dewizą jest: „*co masz zrobić dziś zrób pojutrze, a będziesz miał dwa wolne dni*”. Trzeba się spieszyć słuchać głosu, który woła by pójść daleko. Daleko to nie zawsze oznacza odległość wyrażoną w kilometrach to może być daleko w sensie odejścia od siebie, od swojego ja, od przyzwyczajęń i zabezpieczeń. Dla kogoś daleko to może być jeden krok ku osobie z najbliższego otoczenia, współmałżonka, współpracownika czy współbrata we wspólnocie albo sąsiada. To jest o wiele dalej niż uciekając od rzeczywistości, którą trudno zaakceptować, udać się w najdalszą podróż. Choćby to była nawet pielgrzymka do miejsc świętych. Jeżeli nie przynosi owocu w postaci pokoju i miłości to może jesteśmy zaatakowani przez „*taboritis*” (*brak chęci powrotu do codzienności*), którego pierw-

sze opisane objawy wystąpiły u apostołów będących świadkami Przemienienia na Górze Tabor.

Nasza grupa biorąca udział w tegorocznym Zjeździe udała się w sobotni poranek do kościoła w Sirokim Brijegu. W oczekiwaniu na spotkanie z Ojcem Jozo rozważane były tajemnice różańcowe. Polaków, którzy Maryję przed wiekami obrali swoją Królową, chyba nie przypadkiem poproszono o poprowadzenie piątej tajemnicy chwalebnej – Ukoronowanie Matki Bożej. Potem nastąpiło powitanie wszystkich przez ojca Jozo. Następnie pod jego przewodnictwem udaliśmy się do ogrodu gdzie wokół katakumbby męczenników modliliśmy się rozważając tajemnice bolesne. Po krótkiej przerwie powróciliśmy do kościoła na celebrację Eucharystii w trakcie, której została wygłoszona homilia, której tekst podajemy na str. 4 (Rok Eucharystyczny).

W modlitwie wiernych, w imieniu Polaków błogosławiliśmy Boga Ojca za Jego Miłość objawioną na Krzyżu w Jezusie Chrystusie, a także prosiliśmy – aby nauczył nas miłości w wymiarze krzyża, dając nam nowe serce, czułe i kochające, które nikogo nie osądzą i nie oskarżą. W procesji z darami ofiarowaliśmy „*Światło Pokoju*” – wydobyty w Wieliczce, naturalny kryształ białej soli, z ukrytą w jego wnętrzu żarówką. W ten sposób chcieliśmy nawiązać do przesłania – *wy jesteście światłem świata, wy jesteście solą ziemi*, a także do bajki o lalce z soli, którą ojciec Jozo przytacza na swoich rekolekcjach. Po południu udaliśmy się do domu rekolekcyjnego, gdzie na wolnym powietrzu wspólnie ucztowaliśmy. Po posiłku nastąpiła prezentacja poszczególnych grup. Koordynator danej wspólnoty składał relację z pracy w minionym roku. Dało się zauważyć dużą różnorodność działań, poczynając od grup posługujących modlitwą do działalności gospodarczej.

Późnym wieczorem powróciliśmy na nocleg do Medziugorja, aby w niedzielę rano spotkać się u stóp Podbrdo. W gorących promieniach słońca wspinaliśmy się rozważając tajemnice różańca. Bardzo wyčerpani upałem znaleźliśmy wytchnienie w gościnnych progach wspólnoty „*Dwóch Serc*”. Zwieńczeniem Zjazdu była Eucharystia celebrowana przez o. Jozo w kościele w Medziugorju z rozważaniem tajemnic chwalebnych. Już śpiewaliśmy *Magnificat*, nie wiedząc jakie emocje czekają nas jeszcze w drodze powrotnej. (cdn)

Majka

Z Ziemi Świętego

Szukając Prawdy

Ciąg dalszy wywiadu przeprowadzonego przez s. Emmanuel Maillard ze Wspólnoty Błogosławieństw z Beniaminem Bergerem mesjanistycznym Żydem z Izraela.

Benjamin opowiada o dwudziestu latach swego życia z Jezusem, zwłaszcza o spotkaniu z pewną wspólnotą włoską, bardzo związaną z Medziugorjem.

„Spotkaliśmy tę wspólnotę w r. 1996 i Bóg zjednoczył nas w naszych sercach w sposób bardzo głęboki. Byli dla nas wzorem życia i to nam bardzo pomogło. Tak więc pozostajemy w ścisłym kontakcie i jeśli Bóg zechce, przyjadą do Izraela w październiku. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. To bez wątpienia pierwszy raz, gdy wspólnota mesjanistyczna i wspólnota katolicka przeżywają taką jedność, rzeczywistą jedność. Nie sądzę, że to już nastąpiło. I myślę, że jest to znakiem, prorockim znakiem tego, czego pragnie Bóg (...) Następnie mój przyjazd do Medziugorja... Zawsze interesowałem się Medziugorjem, ponieważ dużo o nim słyszałem. Wiem, że wiele osób tu się nawróciło do Jezusa i to bardzo mnie porusza. Tego, że tyle ludzi nawraca się do Pana, nie mógł sprawić szatan! I w końcu podczas pewnego weekendu we Włoszech, ostatniego dnia brat Ludwik zaproponował, że zawiezie mnie do Medziugorja. I oto nagle wyjechaliśmy!”.

– Czy w Medziugorju otrzymałeś jakieś światła dotyczące Matki Jezusa, czy też jest Ona dla Ciebie nadal problemem?

„Odpowiedziałbym, że to pytanie stawiałem Panu przez długie lata. Jedną z przyczyn, dla których stawiałem to pytanie, dotyczy jedności Kościoła. Zobaczyłem dobrze, że aby jedność Kościoła się dokonała, potrzeba, aby dokonała się wokół pewnych punktów. To jest prawdopodobnie najważniejszy punkt niezgody w świecie protestanckim. My nie jesteśmy protestantami, lecz jesteśmy trochę pomiędzy wszystkimi częściami Kościoła. Przyznaję, że jest to jeden z najważniejszych punktów podziału, lecz zawsze jestem otwarty na ten temat, nigdy nie mówiłem, że to nie pochodzi od Boga. Właściwie mówię: „*Nie rozumiem*

tego zupełnie”. Sądzę, że tutaj, w czasie tych ostatnich dni, zbliżyłem się, dlatego, że słyszałem świadectwa widzących i dlatego, że są oni bardzo autentyczni. Z tym nie ma żadnego problemu. W ich świadectwach nie ma niczego dziwnego, wszystkie są bardzo autentyczne. Orędzia, które otrzymałem, należą do orędzi bardzo zasadniczych, które należy przekazać światu: nawrócenie, modlitwa, życie w świętości, czystości, poświęcenie się Panu. Bardzo mnie poruszyło to, co słyszałem. Także tego ranka spotkałem Vickę i ona w swej nadzwyczajnej prostocie promieniowała Bożą miłością. Sądzę, że te rzeczy są od Boga, pozostaje mi jeszcze zrozumieć, co to wszystko znaczy. Lecz jestem na dobrej drodze”.

Benjamin ma zamiar wrócić do Medziugorja, bez wątplenia ze swym bratem Rubenem. Strzeżmy ich mocno w naszych modlitwach tak, jak oni strzegą w swych modlitwach nas, ponieważ ten znak zbliżenia i jedności dany przez Boga jest prorocki, a do nas należy przyspieszyć jego całkowite wypełnienie przez nasze pokorne modlitwy! Czy Medziugorje nie mogłoby być miejscem, gdzie „*starszy syn*” i „*młodszy syn*” w uprzywilejowany sposób spotkają się i obejmą się!?

s. Emmanuel Maillard

Serwis Rodzinny

Obory 2005

Homilia z VI Ogólnopolskiego Wieczernika „Królowej Pokoju” wygłoszona przez o. Wojnarowskiego

Matka – duch opiekuńczy

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Czcigodni bracia w kapłaństwie, drogie siostry zakonne, umiłowani w Chrystusie Panu bracia i siostry, drodzy czciciele Matki Bożej Bolesnej!

W wydawnictwie, „Znak” w Krakowie, ok. 1967r. ukazała się książka pt. „Moi rodzice”, która zawiera liczne świadectwa dzieci o swoich rodzicach. Proszę pozwolić, że na wstępie naszego dzisiejszego rozważania przytoczę jedno świadectwo podpisane przez Piotra Góreckiego – studenta Politechniki Warszawskiej. Pisze mniej więcej tak: „Ojca nie pamiętam. Jak przez mgłę widzę pewnej nocy, jak tato z walizką podchodzi

do mojego łóżka, całuje mnie i mówi: «*stuchaj, ja idę na wojnę, opiekuj się mamą*». Poszedł i więcej go już nie zobaczyłem. A mama moja to taki opiekuńczy duch. Ciągle za mną. Ileż to razy było tak, że aby kupić trochę kaszy lub kartofli – trzeba było przemierzyć całą Warszawę, aż na obrzeża. Mama brała mnie za rękę, w drugiej ręce zawsze miała tobolek najpotrzebniejszych rzeczy i ruszaliśmy. Czasem cały dzień. I mama ciągle powtarzała: «*dziecko tylko ze mną, gdybyś zaginęła, co ja bym zrobiła*»? A kiedy alarmy zwiastowały nalot niemieckich samolotów, to mama brała mnie za rączkę, wprowadzała do piwnicy, a w drugiej ręce miała tobolek, rzeczy, które mogą się przydać. I zawsze powtarzała: «*dziecko trzymaj się mnie*». A w piwnicy, trzymając mnie za rączkę, wpatrzona w sufit, widziałem, jak jej usta poruszały się miarowo, powtarzając modlitwę, chyba, żeby ta piwnica się nie zawaliła. Bo przecież tu jest jej skarb – dziecko!

Szczególnie pamiętam jeden jesienno-poranek. Niemcy z całej kamienicy wyprowadzili ludzi, ustawili ich twarzą do muru, a z tyłu repetowali karabiny maszynowe. Wiedzieliśmy, co to znaczy – może ja niewiele, ale moja mama tak. Mama ścisnęła mnie mocno za rączkę, w drugiej trzymała ten tobolek z najpotrzebniejszymi rzeczami, a jej usta miarowo poruszały się prosząc Boga o miłosierdzie – bo przecież, tu jest jej skarb – jej dziecko! W pewnym momencie spojrzałem na nią – mama chyba zobaczyła, że jestem przeżony. Powiedziała głośno: «*zmówmy modlitwę*» i rozpoczęła Pod Twoją obronę. A wszyscy jednogłośnie tą modlitwą kontynuowali. I stał się cud – pisze ten student – Niemcy się rozmyślili. Poskładali broń, ustawili nas czwórkami i popędzili przez płonącą Warszawę. A obok mnie szła mama, ten mój duch opiekuńczy. Ścisnęła mnie za rękę, by dodać mi otuchy, w drugiej trzymała ten tobolek z najpotrzebniejszymi rzeczami, a trzecią niewidzialną opatulą mnie swoją chustą, by iskry z płonącej Warszawy nie poraniły mnie. To była matka – ten duch opiekuńczy. Dla niej byłem wszystkim, ona dla mnie potrafiłaby życie oddać.

I wiele innych wzruszających scen podaje ten student. Może wspomnę jeszcze jedną – łapankę. Niemcy wyprowadzają ludzi z kamienic, ustawiają na rynku. Wyprowadzają jakiegoś młodego człowieka, a za nim idzie kobieta. Kobieta klęka przed hitlerowcem, całuje

mu buty i prosi, żeby go ocalić, bo to jest jej syn. I może te łyzy padające na zakurzone buty hitlerowca sprawiły cud, że Niemiec się rozmyślił i pozwolił tej matce wziąć swojego syna.

Drodzy, dlaczego tak zaczynam? Bo stoimy przed Matką! W Ewangelii słyszeliśmy scenę konania Jezusa. *A pod krzyżem stała Matka Jego, Maria, żona Kleofasa, Maria Magdalena i umiłowany uczeń Jan.* I Jezus konając w testamencie odzywa się: *Niewiasto, oto Syn Twój*, a do Jana odzywa się – *oto Matka Twoja.* W encyklice *Redemptoriss Mater* Jan Paweł II omawia tę scenę tak: „*Jezus konając dał nam w testamencie Swoją Matkę za Matkę! Mamy Matkę! Tą, która się nami opiekuje, która stała pod krzyżem i modliła się. Modliła się, żeby Syn się nie rozmyślił, żeby Syn nie wykorzystał mocy Bożej, żeby nie zszedł z krzyża, bo w dalszym ciągu nie byłoby tego odkupienia – zbawiania. Ona jest naszą Matką!*”. I przychodzimy tu, do Tej królującej na Ziemi Dobrzyńskiej od 400 lat Bolesnej Matki.

Kochani proszę pozwolić, że przytoczę kilka szczegółów z tej 400-letniej historii. Karmelici przybyli tu w 1601 r. i przynieśli ze sobą, jako wiano od Karmelitów z Bydgoszczy Pietę – tą Bolejącą Matkę. Kronikarze podają, że wtedy panowała tutaj cholera. Brała obfite żniwo, śmierć obok śmierci. A w klasztorze i na ziemi należącej do klasztoru nikt nawet nie zachorował. I podkreśla, że to *Ta Matka Bolejąca*, swoim płaszczem opieki macierzyńskiej otoczyła tę ziemię, otoczyła swoich synów, otoczyła swoje dzieci. ... Niedługo trzeba było czekać. W 1629 r. po klęsce wojsk polskich pod Górnem, Szwedzi najeżdżają na Obory. Mordują zakonników, są wielkie straty, ale przecież jest Matka Opiekunka. Wkrótce klasztor się odrodził. Ona dalej, nie tylko karmelitami, ale tym ludem sobie miłym i wiernym opiekowała się. Przyszedł tzw. Potop 1655-1660, klasztor kilka razy był nawiedzany przez wojsko szwedzkie. Ale przecież tu była z nimi *Ta Bolejąca, Ta Opiekująca się Matka*, która wzięła pod swój płaszcz, otoczyła opieką i znowu okazała się *Tą Matką* spod krzyża Jezusowego, która potrafiła na nowo odrodzić ten klasztor, tych stróżów Niepokalanej Maryi. Kolejne nieszczęście to proces sądowy bardzo długi, kosztowny i upokarzający o zajęcie dóbr klasztornych, później przemarsze wojsk napoleońskich, powstania: listopadowe i stycz-

niowe i prześladowanie Kościoła, ukazarski likwidujący wszystkie klasztory.

Boże Najdroższy można tych faktów przytaczać niesamowicie dużo. II wojna św. Przybyli Niemcy, zlikwidowali klasztor, szukali drogocennych rzeczy. Szukali z wielkim uporem jak mówili: *tą Matkę Bożą złotą, figurę złotą.* A brat Alojzy widząc, że Niemcy się zbliżają, pobiegł do kościoła wziął figurę i z okna, z drugiego piętra z figurą wyskoczył i nic mu się nie stało. Przeniósł ją bezpiecznie do Stalmierza, tam umieszczono ją w skrzyni drewnianej i zakopano pod ziemię. To jest pewien symbol. Tak jak wszyscy Polacy, szli do podziemia, tak z nimi poszła i ta figura pod ziemię, i tak przetrwała wojnę. A po wojnie okazało się, że to nie żadne złoto, tylko kupa po prostu zniszczonego drewna.

I ten rok pamiętny 1976 – wtedy, kiedy Ona otrzymała korony, kiedy stała się Królową, Panią, zaczął się okres wielkiego odrodzenia kultu Matki Bożej. Najdrożsi kard. Stefan Wyszyński mówił wtedy tak: „*Oto ustał smutek, przeszły burze dziejowe, a świątynia, która nieraz płonęła, stoi odbudowana wytrwale i cierpliwie przez zasłużonych stróżów sanktuarium, Ojców Karmelitów. Wszystkie męki minęły, a w Sanktuarium Oborzańskim trwa nadal spokojnie Maryja i przypomina ludowi Bożemu polecenie Chrystusa: «Cokolwiek wam Syn mój każe czyńcie»*”. Czy my o tym pamiętamy? Czy my tą Ewangelię Jezusową zachowujemy? Najdrożsi popatrzcie ile pijaństwa, a przez to ile nieszczęść w rodzinach? Ile tragedii? Czy ktoś z was potrafiłby przeliczyć, ile zamordowano nienarodzonych dzieci?

Boże wejrzyj na płacz Twojej Matki z Obór, która tu króluje już 400 lat. Boże wejrzyj i zmiłuj się nad nami, bo mówią, że już Mikołaja nie będzie, bo ma krzyżek na czapce. Nie będzie można stawić choinki, bo drażni. A Święta to tkliwość nie będzie można łamać się opłakiem, bo to zabobon. Dziecko nie może patrzeć na ciało trupa na krzyżu, bo to nie metoda wychowawcza. Nie będzie teraz ojca i matki będą partnerzy. Grzech będzie prawem, zło będziemy złem zwyciężać, terroryzm terroryzmem. Grzech Sodomitów będziemy czynić prawem. Nie będziemy wzywali Boga w konstytucji europejskiej. Boże zmiłuj się nad płaczem Matki Oborskiej i zmiłuj się nad nami!

Ojciec Święty zostawił nam ostatnią książkę *Pamięć i tożsamość* jako testa-

ment. My Polacy mamy dobrą, ale krótką pamięć! Pamiętajcie cuda, które Pan Bóg uczynił na waszych oczach i mówcie o nich przyszłym pokoleniom w domach, w szkołach, w urzędach i w kościołach. O wszystkich cudach tu w Oborach przez naszą królującą Bolesną Matkę w ciągu tych czterystu lat zdziałanych. Zachowajcie pamięć i tożsamość, woła do nas Ojciec Święty. Prawem waszym niech będzie: *Bóg, Honor i Ojczyzna!* Europie potrzebne jest świadectwo naszej wiary. Zachowajcie pamięć o cudach, które Pan Bóg zdziałał. Przecież pod Grunwaldem osłoniliście Europę przed jasyrem wezyrów. Obroniliście Jasną Górę przez modlitwę i męstwo białego paulina. Obroniliście Rzeczpospolitą przed potopem zaborczych innowierców. Pod Radzyminem osłoniliście Europę przed czerwoną zarazą i to był tzw. *Cud nad Wisłą.* Nie zapominajcie o grobach Orląt, o męczennikach w Katyniu. Pamiętajcie o krzyżach w Poznaniu, o krwi przelanej w Stocznjach, w kopalni Wujek, o mordstwie księdza Jerzego Popiełuszki. Pamiętajcie mowę ojczystą, wiarę męczenników, honor bohaterów, mądrość uczonych, kulturę, obyczaje, stroje ojców waszych, aby nie wchłonęły was narody, co mienia się być mądrzejsze i bogatsze. Bądźmy światu potrzebni! Bądźmy narodem świętych i uczonych. Jeszcze świat powie o nas: *Vivat Polonus unicus defensor Mariae.* To jest nasza tożsamość! O tym pamiętajmy!

Jeszcze jeden taki ból, który mi leży na sercu. Szykujemy się do kampanii wyborczej. Czas nam nauczyć się wybierać. Śmieszne są te nasze partyjne i ludzkie prezentacje wyborcze. A może tak zamiast kłamliwych kampanii cały naród i cała Polska powinna się modlić o pomyślny wybór prezydenta, senatorów i posłów? Przecież znów afery, oskarżenia, teczki, lustracje, a szlachetny parlament, który okazał taką dojrzałość w dniu żałoby po śmierci Papieża, znów okazał się „*koczowiskiem dzikich band – jak powiada Norwid – które plwają na siebie i żrą jedni drugich*”. Cóż nam po was zostanie, szlachetni panowie? Wstyd! Wstyd i upokorzenie!

Zakończmy to nasze rozważanie modlitwą, którą Papież odmawiał w Licheniu do Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski.

Jednoczymy się przy Tobie w ufnej modlitwie dziękujemy Ci za wszystko, co uczyniłaś dla naszej Ojczyzny, za to,

że nas obroniłaś, że nie pozwoliłaś nam zginąć. Poznaliśmy Matko, jak głębokie rany w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym pozostawiły nasze słabości, grzechy i nałogi. Jesteśmy świadomi, że są one jedną z najistotniejszych przyczyn trudnej sytuacji, którą dziś przeżywamy. Daj nam łaskę zrozumienia, że odnowę Narodu trzeba nam zacząć od własnego serca. Spraw, abyśmy nie poprzestali na oskarżaniu innych i wyliczaniu ich przewinień.

Ucieczko grzesznych, ulecz nasze sumienia, daj nam poznać wszystkie nasze winy, wielkie i małe. Pomóż zerwać z grzechem i obojętnością. Uchroń nas od niewiary, która jest źródłem wszelkiego zła. Tym, którzy swe siły i zdolności poświęcają walce z Bogiem, udziel łaski nawrócenia. Daj opamiętanie nietrzeźwym, którzy tak poniżają w sobie godność człowieka i marnują wspólne dobro Narodu. Matkom i ojcom przypomnij odpowiedzialność za dar rodzicielstwa, aby nikt w naszej Ojczyźnie nie podniósł ręki na bezbronne życie, bo krew niewinnych woła z ziemi do Boga. Obroń nas przed rozbiciem i niezgodą społeczną, aby żadne podziały nie osłabiły naszej wewnętrznej spójności.

Matko Miłosierdzia! Pomóż szczególnie tym, którzy daleko odeszli od Boga, którzy przez grzech odwrócili się od Niego. Spraw, aby przez szczerą skruchę i spowiedź powrócili do Twojego Syna. Pomóż tym, którzy nie mają odwagi przystąpić do konfesjonału. Doprowadź do pojednania z Bogiem naszych braci, z najdalszych dróg, z najbardziej powikłanych sytuacji życiowych. Ratuj tych, którzy utracili nadzieję i nie mają siły dźwignąć się z grzechu. Wiemy, że możemy liczyć tylko na Chrystusa i na Ciebie. Nie pomoże nam nikt z zewnątrz. Musimy się dźwignąć sami. W sobie musimy znaleźć siłę do głębokiej, moralnej odnowy Narodu. Gdy będziemy mieli czyste serce i czyste ręce, nie zwycięży nas nikt, bo sam Bóg będzie naszą mocą.

Maryjo, uratuj każdego człowieka w Polsce dla Chrystusa. A na okup za tę wielką łaskę, przyjmij nas wszystkich, oddanych Tobie w macierzyńską niewolę miłości. Dajemy Ci całkowite prawo posługiwania się nami, aby ratowani byli wszyscy nasi bracia, aby odmieniło się oblicze polskiej ziemi, aby prawdziwie była ona królestwem Twoim i Twojego Syna. Amen.

Kącik wydawniczy



Droga ofiarowania się małżonków o. Tomislav Vlasica

Niewielka książeczka o. Tomislava Vlasicia pt. „Droga ofiarowania się małżonków” pobudza współczesnego czytelnika do głębszej refleksji nad istotą i celem życia. Jest ona skierowana nie tylko do osób żyjących w związku małżeńskim, lecz także do osób bezwennych, gdyż różne formy życia przenikają się nawzajem i pozostają wobec siebie w relacji komplementarnej. Z jednej strony nie byłoby osób całkowicie poświęconych Bogu, gdyby nie było świętych małżeństw i rodzin. Z drugiej strony bez osób konsekrowanych, żyjących w ślubie czystości niemożliwe byłoby przeżywanie w małżeństwie głębokiego, duchowego ojcostwa i macierzyństwa.

Opisując drogę ofiarowania się małżonków Autor mocno podkreśla konieczność „wznoszenia się ku Bogu” (wł. *elevazione verso Dio*). Jest to duchowy wzrost, który prowadzi do źródła prawdziwego życia. Polega on na całkowitym ofiarowaniu się Bogu przez Niepokalane Serce Maryi. Jawi się jako jeden z niezbędnych elementów do pełnego uczestnictwa małżonków w tajemnicy Stwórcy. Poprzez wzajemne rodzenie do życia w Bogu małżonkowie w sposób dynamiczny wznoszą się ku Stwórcy. Ich drogę życia Autor określa mianem „*trynitarnego wiru*”, gdyż przypomina ona spiralę wprowadzającą związek małżeński ku coraz wyższym stadiom komunii z Bogiem Trójjedynym.

Korzystając z osiągnięć współczesnej psychologii Autor wyodrębnia i opisuje różne postawy w małżeństwie (zdrowa, depresyjna, agresywna, destrukcyjna), które mają wpływ na wzajemne relacje małżonków i ich wspólne odniesienie do Boga. Wskazując na godność i sakralny charakter małżeństwa Autor dokonuje głębokiej analizy zagrożeń i różnych przyczyn kryzysów wśród współczesnych związków małżeńskich (sekularyzacja, aktywizm, konsumpcjonizm, materializm, egoizm, brak autentycznego dialogu). Zniekształcony obraz małżeństwa uniemożliwia bycie twórczym

we wszystkich płaszczyznach związku i zakłóca właściwy rozwój łaski.

Niewątpliwym walorem niniejszej pozycji jest zachęta do realizacji tzw. kreatywności kontemplacyjnej opartej na wewnętrznej czystości, całkowitej ofierze i głębokiej wspólnoty. Poprzez odejście od własnego „ja” i zamieszkanie w Niepokalanym Sercu Maryi możliwy jest nie tylko duchowy wzrost poszczególnych małżonków, lecz także „*uzdrowienie korzeni*” – uwolnienie od zła poprzednich pokoleń i otwarcie nowej drogi ku przyszłości. Autor zwraca przy tym uwagę na właściwe dowartościowanie życia seksualnego jako pozytywnej, witalnej energii, która jest Bożym darem. Zachęca przez to do czystego i pozytywnego spojrzenia na wszystkie wymiary małżeństwa, które jest cudownym uczestnictwem w Stwórczym dziele samego Boga.

Książka o. Tomislava Vlasicia, mocno osadzona w żywej tradycji i nauce Kościoła, staje się bardzo aktualna dziś, gdy wiele małżeństw przeżywa kryzys tożsamości, a prądy laicyzacji i fałszywie pojętej wolności godzą w godność i sakralny wymiar małżeństwa i rodziny. Po książkę tę powinni sięgnąć wszyscy, którzy poszukują Nadziei i pragną budować nowy, lepszy świat oparty na cywilizacji Wiary i Miłości. Niech błogosławieństwo Boga Trójjedynego pozwala wszystkim Czytelnikom nie tylko zachwycać się tą książką, ale niestrudzenie wprowadzać jej treść w *praxis* codzienności. Dzięki całkowitemu ofiarowaniu będą oni mogli rozkwitać przepiękną tęczę Życia wznosząc się ku Stwórcy w Niepokalanym Sercu Królowej Pokoju.

Ks. dr Mirosław S. Wróbel

ECHO Echa

Słowo pisane

„Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”

Te piękne i mocne słowa wypowiedziane na początku pontyfikatu przez Jana Pawła II i potwierdzone całym Jego życiem, są powszechnie znane. Pragnę zachęcić Czytelników Echa do podjęcia zadania, które powstało w moim sercu, gdy rozmyślałam o słowach Ojca Świętego oraz gdy dotarła do mnie wiadomość, że książki o kontrowersyjnej tematyce będą bezpłatnie rozsyłane do bibliotek szkolnych.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 16

29 lipca 1985 r., wspomnienie trzech Braci

„*Bogu ufam, nie będę się lękał: cóż mi sam człowiek uczyni?*” (Ps 55, 5)

Do was, bracia i siostry, którzy pragniecie podążać drogą wskazaną przez Maryję, wiedząc, że „*cierpliwością posiadacie wasze dusze*”.

Każdemu **grozi, że zmęczy się i zniechęci** trudami drogi, którą Matka Boża wciąż nam wyznacza, wskazując jako cel naszego życia stromą wędrowną ku Jerozolimie, a nie beczynne siedzenie w oczekiwaniu na zbawienie. Gazetka ta pragnie przekazywać nam zachęty Maryi do pójścia drogą Jezusa, jak też trochę świeżego powietrza, którym oddycha się w Medziugorju, byśmy nie podusili się w otaczającej nas zewsząd dusznej atmosferze, powstrzymującej rozkwit dobrych postanowień.

W Medziugorju nadal trwają autentyczne znaki wiary tłumów, które modlą się, poszczą, spowiadają, uczestniczą w codziennej Eucharystii i czytają Ewangelię w rodzinach. Zdarzenia świadczące o miłości bliźniego, o wręcz bohaterskim poświęceniu, o wyrzeczeniach, atmosfera wstrzemięźliwości i czystości obyczajów, radości i pokoju, są na porządku dziennym: ich głębokiej, wewnętrznej potrzeby doświadcza każdy, kto czuje **obecność Maryi**. Przybywają także ciekawscy, ludzie szukający rozrywki lub źle nastawieni; ostatnie przestrogi wielu biskupów przyczyniają się jednak do oddzielenia ziarna od plew, do oczyszczenia intencji, do pozbycia się balastu, który obciąża niestety nawet najświętsze sprawy.

Co jednak mówi Maryja swojemu ludowi? Nieustannie ostrzega go przed szatanem, który wypędzony drzwiami wraca oknem i na różne sposoby stara się doprowadzić do zguby Boże dzieci, próbując przeszkodzić w tym, aby nasze serca usłyszały głos Boga.

11 lipca 1985 r.: „Drogie dzieci! Kocham parafię i swoim płaszczem ochrania ją od wszelkiej działalności szatana. Módlcie się, **by szatan odstąpił od parafii i od każdego, kto przybywa do parafii**. W ten sposób możecie usłyszeć każde wezwanie Boga i odpowiedzieć swoim życiem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jestem nauczycielką i widzę, że w szkolnych bibliotekach znajdują się różne pozycje książkowe: jedne kształtują postawę dzieci i młodzieży, inne przekazują im wiadomości nie zawsze i nie koniecznie zgodne z moralnością chrześcijańską. Ale wspólną cechą szkolnych bibliotek jest **brak książek religijnych**. Otwórzmy więc drzwi szkolnych bibliotek dla Chrystusa! Niech na ich półkach pojawią się książki mówiące o miłości Boga, bliźniego i samego siebie – Biblia, opowieści biblijne, przypowieści, pozycje zawierające nauczanie Jana Pawła II itp. Pozwólmy, aby Słowo Boga było dostępne w szkołach – uzdrawiało i błogosławiło nauce. Bóg przecież podaje najlepsze instrukcje i pouczenia dotyczące naszego życia. Przedstawia prawdziwy obraz świata. Niech nasze pociechy korzystają z tego skarbcza. Martwimy się tym, że dzieci i młodzież czytają coraz mniej. Więc dostarczmy im pozycje najbardziej wartościowe, które poruszą ich myśli i serca. Dostarczą prawidłowych wzorców wychowawczych. Miejmy mocną wiarę, z której wypływa miłość bliźniego. Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa – niech dzieci i młodzież znajdują Boga, który jest Emanuelem – Bogiem z nami.

Wiem, że biblioteki parafialne są zaopatrzone w ciekawe pozycje religijne, półki w księgarniach katolickich aż uginają się od książek, ale czy trafi tam ten, który najbardziej potrzebuje Boga?! **Niech Duch Święty oświeca tych, którzy podejmą się zakupu książek do szkolnych bibliotek**. Oto kilka propozycji aby na przykład Rady Rodziców przeznaczyły część pieniędzy na zakup, księży z kasy parafialnej niech ofiarują pieniądze na książki, kilka osób niech zrobi zbórkę pieniężną itp. Może ktoś ofiaruje część swego księgozbioru do szkoły jak to uczynił ks. arcybp Stanisław Dziwisz, ofiarowując swój księgozbiór dla biblioteki w gimnazjum w swojej rodzinnej miejscowości – Rabie Wyżnej.

Wierzę, że Duch Święty oświeci każdego i pokieruje jego działaniem. Rozmawiajmy o tej inicjatywie w swoim otoczeniu i podejmujemy konkretne działania. Gdy pojawią się przeszkody, wątpliwości nie zniechęcajmy się. Otwórzmy nasze serca i niech działa przez nas wyobraźnia miłosierdzia, która przejawia się zakupem książek katolickich do szkolnych bibliotek.

Grażyna

W jaki sposób Matka Boża ochroniła parafię swoim płaszczem? Nie dopuszczając, aby ludzka ręka przerwała wszystko, jak niejednokrotnie się wydawało; rozwiązując najtrudniejsze sytuacje, prowadząc dalej swoje dzieło aż do dzisiaj. Szatan jednak musi odstąpić od parafii i od **wszystkich, którzy tutaj przybywają!** (wszyscy pielgrzymi są przedmiotem Jej miłości na równi z parafią). Dlaczego? Ponieważ, z pomocą także ludzi Kościoła, którzy jednak się nie nawracają, dalej zniechęca on i rozsiewa wątpliwości; rodzi także złość i sprzeciw przeciwko tym, którzy przeszkadzają dziełu Maryi.

Jak Jezus oddalił go modlitwą i postem, tak samo my możemy go oddalić, **przynajmniej na pewien czas**, aby nie szkodził duszom naszym i drugich, odbierając im pokój. Odmawiając *Ojciec Nasz* także prosimy Boga, aby „nie wodził nas na pokuszenie”, gdyż przez naszą słabość upadniemy. Niech więc Pan uchroni nas od szatana, który jest silny, oddalając go od nas. „W ten sposób możecie usłyszeć wezwanie Boga”. Szatan stara się ze wszystkich sił, aby nie dotarło do nas Boże wezwanie, Boże natchnienie, próbuje odebrać nam ziarno Jego słowa, aby nie wydało plonu. „W ten sposób możemy odpowiedzieć naszym życiem” i żadne przeciwności nie zdołają nas powstrzymać ani sprawić, że zapomnimy o wewnętrznym głosie, który stale kieruje ku nam Bóg.

18 lipca 1985 r.: „Drogie dzieci! Wzywam was, byście umieścili w swoich domach jeszcze więcej poświęconych przedmiotów i **by każda osoba miała na sobie jakąś poświęconą rzecz**. Wszystkie przedmioty poświęcajcie, **wtedy szatan będzie was mniej napastował**, gdyż będziecie mieć broję przeciwko niemu. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

A zatem: przedmioty w domach, na sobie, wszystko poświęcać. Bardzo łatwo moglibyśmy rozprawić się ze zwyczajem poświęcania przedmiotów, uznając go za przesąd. Tak jednak, jak Jezus posługiwał się materialnymi znakami, by przekazywać Boże Życie, podobnie proste dusze w tych przedmiotach, błogosławięństwem uwolnionych od diabelskiego wpływu, znajdują broń przeciwko szatanowi, który „nieustannie krąży, szukając, kogo pożyć”: są jak zbroja wiary przeciwko „rozżarzonemu pociskom złego” (Ef 6, 16). Wszystko, co zostało stworzone, pod wpływem diabelskiego działania może stać się szkodliwe, ale też „wszystko jest

dobrze, i niczego, co jest pożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać. Staje się bowiem poświęcone przez słowo Boże i modlitwę” (1 Tym 4, 4). Kapłani i rodzice, **nauczmy się błogosławić dzieci, kiedy wybierają się** na zajęcia: przyzwolenie ojców i matek, posłuszeństwo człowieka wobec Boga uświęca wszystko. Matka Boża poleciła młodym z grupy modlitewnej, aby **przez zrobieniem czegokolwiek głośno prosili o błogosławieństwo** jako potwierdzenie Bożej woli i przychylności (zob. Medz. 5).

Każda dusza, żyjąca w radości łaski i posłuszeństwa wobec Boga, wystawiona jest na niebezpieczeństwo zbroczenia z byle powodu z drogi pokoju i dlatego coraz mocniej przykuwa się do Boga, aby nie zasnąć i nie stracić skarbu. Dlatego **Maryja tak usilnie nas nawołuje, byśmy czuwalili nad sobą**: „czuwajcie i módlcie się, byście nie ulegli pokusie”. Taki jest sens ostatniego orędzia.

25 lipca 1985 r.: „Drogie dzieci! Pragnę was prowadzić, a wy nie chcecie słuchać moich poleceń. Dziś **wzywam was, byście uważnie słuchali orędzi, a wtedy będziecie mogli przeżywać wszystko to, co Bóg mi polecił, abym wam przekazała. Otwórzcie się na Boga, a Bóg będzie działał przez was** i dawał wam wszystko, czego potrzebujecie. Dziękuję...”

Matka Boża, jak mówił mi o. Slavko, nie miała na myśli żadnego szczególnie negatywnego faktu, ani też zmniejszenia się uczestnictwa w publicznych modlitwach. To do serca może wkraść się niepostrzeżenie coś, co nie pochodzi od Boga, i wszystko zepsuć, jeśli nie będziemy strzegli się przed szatanem. Całe działanie łaski może utknąć w martwym punkcie, jeśli zatnie się narzędzie, które ma ją przekazywać. Jak wiele darów może przepaść, jeżeli zaniedbamy się w modlitwie i przestaniemy oczekiwać Boga! „Otwórzcie się na Boga”, a cała Jego łaska spłynie na was i poprzez was, zaś wasza radość i pokój będą promieniowały na wszystkich. I będziemy mieli coraz więcej, ponieważ „temu, co ma, będzie dane w obfitości”.

Trwa **podstępna nagonka pewnej części prasy katolickiej** przeciwko Medziugorju. *Famiglia Cristiana*, mówiąc o „zamęcie wytworzonym w wiernych” przez propagandę na rzecz Medziugorja, stwierdza, że „pięcioro młodych ludzi, którzy utrzymują, jakoby widywali Matkę Bożą, ma poparcie dwóch braci zakonnych zawieszonych a divinis i wezwanych przez biskupa do opuszczenia para-

fii”. Tymczasem nie tylko poparcie, ale nawet obecność w Medziugorju dwóch zakonników (którymi nie są o. Tomislav i o. Slavko, jak myśleli niektórzy) nie są požądane przez czynniki odpowiedzialne obecnie za Medziugorje. Chodzi zatem o kłamstwa, rozpowszechniane dla zmylenia i siania chaosu (*Sabato*, 27, 7 br.). Z kolei bardzo przychylnie o Medziugorju wypowiada się prasa laicka (np. *L'Unita*, 7.7 br.).

Także ostatnie oficjalne wystąpienia nie miały jednolitego charakteru, brakło w nich również jasności i zdecydowania: co wystarczy, aby proste serca nie doznawały wzburzenia i nie obawiały się przyłączyć do ludu modlącego się i dającego świadectwo w regularnym Kościele. Uważać trzeba jednak, aby „wolność jednych nie stała się powodem upadku słabych” (1Kor 8). Dzieła Boga nie byłyby tym, czym są, gdyby nie trafiały na przeszkodę w osobach tych, którzy obawiają się świata i jego reakcji, lub których drażni głęboko przeżywana wiara, łamiąca status quo wspólnot chrześcijańskich, które nie są już znakiem dla nikogo. **Dzieła Boga rozwija się we wrogości** i niezrozumieniu, w **pozornej przegranej**: „umarliśmy, a jednak żyjemy!”, podtrzymuje je wszakże moc Pana: „Dlaczego jesteście wzburzeni?... Czy wam tego nie mówiłem?... Zwyciężyłem świat”. Matka Boża nie chce, abyśmy doznawali zgorznienia i schodzili z drogi, którą nam wskazała za swoim Synem: o ile naprawdę drogą tą idziemy!

Dodajmy coś jeszcze do **wywiadu z Mirjaną**, streszczonego w poprzednim numerze. Zapytana o **spowiedź**, stwierdza, że „do spowiedzi nie powinno się przystępować w pośpiechu, że nie wystarczy pięć minut na przygotowanie, ale że należy się do niej przygotowywać przez cały dzień”. Wybrała już kapłana, któremu wyjawia tajemnice dziesięć dni wcześniej (a nie trzy): jest nim o. Peter. „Matka Boża przekazała mi specjalną kartkę, na której spisane jest dziesięć tajemnic. Kartka jest z materiału, którego nie sposób opisać: wydaje się, że to papier, a jednak nie jest to papier; wydaje się tkaniną, a jednak nie jest to tkanina. Jest widzialna, można jej dotknąć, ale pisma nie da się zobaczyć. Kapłan, któremu mam przekazać kartkę, otrzyma łaskę odczytania tylko pierwszej tajemnicy, pozostałych już nie. Kartka pochodzi z nieba. Mój szwagier, inżynier ze Szwajcarii, zbadał kartkę, ale powiedział, że materiału, z którego jest

zrobiona, nie ma na ziemi”. Podobną kartkę otrzymała też Ivanka. O. Peter zaprzeczył, jakoby podane zostały jakieś daty.

„Kto z pozostałych czworga widzących pozna wszystkie tajemnice, a co za tym idzie, zostanie wykluczony z objawień?” zapytano ją. „Ten, kto jako pierwszy stanie się wystarczająco dojrzały, by móc otrzymać wszystkie tajemnice”.

Osoby dzwoniące w sprawie orędzi lub innej, prosimy nie dzwonić nigdy wieczorem między 19.00 a 21.30, gdyż wtedy w domu trwa modlitwa i Eucharystia. W piątki wieczorem Msza św. z orędziem o 20.00. W niedzielę adoracja i nieszpory o 17.00, oprócz 4 i 15 sierpnia, kiedy to będziemy nieobecni. Przytaczamy teraz wywiad, jakiego udzielił nam o. Tomislav 1 lipca w Vitinie, zapowiadany w poprzednim numerze.

Błogosławie was w Mamie. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

25 września w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Post i Modlitwa dla grup rekolekcyjnych o. Jozo 27.09. – 2.10.2005 r. w Marcinkowie: tel. 58/ 620 74 40, 0/ 502 564 623

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.